

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“

wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.

Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. ośmiu miejsc wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Kwartał się kończy

i czas zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na nowy kwartał.

Wszystkich Przyjaciół, Czytelników i korespondentów pisma naszego prosimy, aby już teraz w kołach swych znajomych, krewnych i sąsiadów o przysporzenie Gazecie jak największej liczby Czytelników się starali. Na tém miejscu dziękujemy też tym wszystkim Wiarusom, którzy swym staraniem i na ten kwartał, około 80 świeżych Czytelników nam przysporzyli.

Gazeta Olsztyńska wychodzi już blisko 8 lat, więc wiele pewno słów na zachęcenie pisać nie potrzeba, gdyż każdy wie, iż jest pismem szczerze KATOLICKIM i POLSKIM i jako taka zasługuje na poparcie i liczne rozszerzenie.

Gazeta Olsztyńska od ośmiu blisko lat pracuje z ludem i dla ludu polskiego na Warmii, więc znają ją dobrze nasi Polacy. Prózne więc są oszczerce a fałszywe podżegania jakich się podjął papierowy »Warmiak.« Ci żywi Warmiacy dziś chyba już przez siedm »dylów« przejrżeli, że przez »strachy na Lachy«. Co to straszono, grożono i po prostu wyzywano przy wyborach — a wszystko idzie u nas po staremu. Ipójdzie tak dalej, dopóki sam Pan Bóg będzie chciał, bo On światem rządzi, a nie polityka w Berlinie. Przyjdzie czas, że i naukę polską będziemy mieli i że wszystko zmieni się na lepsze: Dziś jeszcze nie przyszła godzina.

Dopóki ta godzina nie przyjdzie musimy sami nad sobą i nad naszymi dziećmi pracować, aby okazać się godnymi miana katolików i Polaków. Praw swoich wiać nie powinniśmy sobie dać od nikogo i przez nikogo. Bez walki nie ma pokoju. Walczyć musimy więc w obronie naszej Wiary i narodowości, abyśmy zaś bronić mogli tego ze skutkiem, trzymać musimy się kupy. Nie rozdawać nam się więc, ale wspólnie stać przy Gazecie, która ma wypisane na sztandarze:

Wiara św. i język ojczysty.

Gazeta Olsztyńska i dalej pójdzie z tem hasłem na czele, mając nadzieję, że nie tylko dotychczasowi Czytelnicy wiernymi jej pozostaną, ale i nowych nam zjedną.

Publiczne zapytanie do „Warmiaka“.

»Wiarus Polski« wychodzący w Bochum w Westfalii, podaje poniższe zapytanie, prosząc o odpowiedź. Spodziewamy się, że »Warmiak« jako pismo »ośmiu duchownych«, dłużnym odpowiedzi nie pozostanie, o co go bardzo prosimy. W innym razie musiałby »Warmiak« już nietylko na Warmii, ale w całym świecie być uznany za kłamcę. »Wiarus Polski« pisze tak:

Grzeczne zapytanie.

Drukowane u Niemca p. Buchholza w Olsztynie w polskim języku pismo głosi, że »Gazeta Olsztyńska« otrzymała z Petersburga ruble moskiewskie. Opinii publicznej należy się wyjaśnienie, od kogo te ruble pochodziły.

Jeżeliby »Gazeta Olsztyńska« przyjmowała ruble od Moskali, należałoby ją potępić, ale jeżeli nie odpycha pomocy Rodaków, to trudno z tego wnosić, że jest ona na usługach szizmy, bo przecież dla tego, że od naszego ajenta londyńskiego otrzymujemy za książki i gazety angielskie szterlingi, nie nazwie nas nikt zwolennikami kościoła anglikańskiego, choć przyznamy otwarcie, iż mając w domu dosyć do walczenia, nie piszemy o wybrykach fanatyków angielskich.

Zwracamy się przeto do tych, którzy »Gazecie Olsztyńskiej« przymawiają ruble moskiewskie, z bardzo grzeczным zapytaniem, czy te ruble pochodzą od Moskali. Jeżeli tak, prosimy o dowody.

Gdzie dowody?

II.

Podawszy fałszywe twierdzenia o tém, że Gazeta przed ośmiu laty miała złe się wyrazić o Głowie Kościoła, a przed czterema laty złe miała pisać o ks. Biskupie, przychodzi Warmiak naturalnym rzeczy porządkiem do »obrony« duchowieństwa. Historie z przed czterech lat miał drukarz Warmiaka zapisane w kominie, a że mu się zamazały, więc skłamał trochę niedokładnie. »Obrona duchownych« ma być lepsza, bo to pamięta jeszcze drukarz Warmiaka na pamięć, redagując wtenczas »życzliwą« nam Ermlanderkę i broniąc rękami i nogami tego, aby tylko Polacy Polaka nie

wybierali. Ale i tu spudłował »Warmiak« swą obronę. Jeżeli adwokat kogoś broni w sądzie, to musi najprzód wysłuchać tego, co oskarżonemu zarzucają, a potem dowieść, że te zarzuty są nieprawdziwe. Tymczasem »Warmiak« podał to, co rzeczywiście się działo podczas wyborów i nie ma nic na usprawiedliwienie swych klientów. Lichy więc z niego obrońca i nietylko, że za darmo chleb je, ale i napróżno smaruje papier. Nie wiemy też, czy Warmiak broni tylko tego duchowieństwa (ośmiu), którzy na niego pieniądze dają, czy też wszystkich duchownych. Jedno i drugie nie jest w porządku, bo jeżeli Warmiak broni tych duchownych, którzy na niego składają, to właśnie przeciw tym Gazeta nigdy nie pisała, jeżeli zaś wszystkich chce bronić, to widzimy, że ci drudzy duchowni obrony Warmiaka sobie nie życzą, gdyż swych podpisów nie dali.

Czytelnicy nasi Gazetę znają, więc wiedzą co pisała i że prawdę pisała. Nie będziemy więc zdań tych powtarzali, tylko zbijemy arcymądre uwagi jakie do nich porobił Warmiak. Podawszy więc zdanie, w którym stoi, iż duchowni mają więcej jak dostateczne utrzymanie i nie dla pieniędzy będą gazetę wydawali, powiada Warmiak: Zresztą co Gazecie do dochodów duchownych naszych. Bardzo słusznie Warmiaczku, ale najprzód zapytamy się, co tobie i twoim protektorom do dochodów Gazety Olsztyńskiej? Nie dość, że dostajesz pruskie talariki, któreby się przydały na co lepsze, a jeszcze ci w głowie pokutują rosyjskie ruble. Idź Warmiaku do Gietrzwałdu i spytaj się tam choćby i duchownych, co tam wszystko za rosyjskie ruble sprawiono i wiele tam duchowni rubli wzięli, czego im nikt za złe nie bierze, boć »godzien jest robotnik swój zapłaty«. A gazecie nie ma być wolno brać pieniędzy za swą pracę? Widzisz, nie wtykaj nosa, gdzieś nie dał grosza.

Dziwne ma też »Warmiak« pojęcie o obronie własnej. Że wszystkie gazety polskie, jak słusznie należało, wystąpiły przeciw niemu, więc się broni, a dziwi się, że Gazeta broni się przed niesłusznymi wystąpieniami. Niektóry duchowny u nas, gdy jeszcze Niemiec do tego, to myśli, że występować przeciw Polakom, albo Gazecie to należy też do jego urzędu duchownego. Małeńki tego przykład podajemy. Gazeta nasza podawała przez

pewien czas porządek nabożeństw w kościele olsztyńskim. Wiadomości te dostawaliśmy od kościelnego i zdziwiliśmy się, gdy przed kilku tygodniami ów kościelny powiedział, iż zakazano mu dawać wiadomości kościelne. Redaktor Gazety poszedł po wyjaśnienie do czcigodnego ks. kanonika, który nawiasem mówiąc, w żadne spory polityczne się nie wdaje i owszem wyraził się, że i przeciw Gazecie naszój nic nie ma. Ks. kanonik oświadczył, iż żadnego zakazu co do podawania do Gazety wiadomości kościelnych nie wydał. I z kąd to przyszło? Oto pewien kapelan tujejszy, Niemiec, z »miłości chrześcijańskiej« zakazał podawać tych wiadomości Gazecie, chcąc przez to jej szkodzić. Nam o te wiadomości wcale nie chodzi, bo podawanie »Gottesdienst« jest zwyczajem niemieckim, a nawet i luterańskim. Potrzeba tylko jeszcze, aby pozawieszać »Versy« i »Kapitle« jakie się śpiewają. Nasz ludzek chodzi do kościoła nie dla parady i nie tak jak na termin o oznaczonym czasie, ale wtenczas, kiedy mu tylko czas pozwala, a już najmniej co niedzielę i święto. Nie rozpisywalibyśmy się więc o tem, gdyby nie chodziło o wykazanie, do jakich środków uciekają się »życzliwi« Gazecie. Ma to być dowodem ich wielkiego wykształcenia i zrozumienia swego powołania.

Choć w wszystkich razach nie podawano nazwiska osoby, przeciw której postępowaniu Gazeta wystąpić musiała, to Warmiak, żeby lepiej trafić pałką w łeb, objaśnia, że tu jest mowa o tym a o tym księdzu. To podawanie nazwiska jest bardzo dobre i radzimy dla tego, aby w przyszłym numerze obok tytułu »Warmiak« stało w nawiasach (Buchholz.) Będą przynajmniej ludzie wiedzieli, że to

Szare życie.

(Dokończenie)

— Słuchaj no, Jagna — rzekł krótko — tyś biedna i ja nie bogaty; oboje my sieroty, więc już nijak być nie może, ino w niedzielę po godach pójdziewa do proboszcza i damy na zapowiedzie. Pobierzemy się; za te kilkanaście papierków, com se uciulał, wydzierzawimy sobie chatę, byle roli trochę przy niej było; konisko mam pocziwe, ty se wieprzaka przychowasz, parę kur, ot i będzie gospodarstwo na początek, a potem, jak Bóg da. Zdrowiśmy oboje, do roboty się nie lenimy, coby nam miało być źle? No, Jagna, dobrze tak będzie, hę? — Ale Jagnę jakby kto urzekł. Stała nieruchoma, nie mogąc pojąć, jak to może być. Maciek wziął ją za rękę.

— Powiedziałem ci akuratnie, jak co jest; powiedz, co się zgadzasz, to przywiozę ci pojutrze z jarmarku obrączkę i chuścinę, cobyś tak nie dygotała zębami. Dobrze co? Gadaj że przecie.

Dziewczyna na dobre się rozplakała. Czy się zgadza? Jezusie miłosierny, a toć ona zaniemiała z wiel-

niemiecki »Warmiak«, choć polskimi literami drukowany.

A jak zakończył »Warmiak« swoje »dowody«? Oto za wszystkie rzeczy, jakie się działy i nie działy, odpowiedzialną jest Gazeta. Więc za jakieś »burdy« przeciw duchownym, za odgrazanie (!) się i publiczne obrażenie księdza (!?) w Wartemborku, za zakaz (!) przyścia na kolendę i za list, jaki miano pisać do pewnego (!?) kapłana aby nie odprawiał modlitw o wyzdrowienie śp. ks. Macherzyńskiego. Temu wszystkiemu winna Gazeta, nikt inny, boć zresztą to tu wszyscy tak Polaków kochają, żeby ich na śniadanie zjedli.

Ale kochany »Warmiak«, słuchaj co ci powiemy. Toć w twój drukarni wyszedł życiorys nieśmiertelnej pamięci ks. dr. Schreibera. Toć sprzedawałeś książeczki o tym zacnym kapłanie i wiesz, że nie cierpiał on Niemczyli, choćby to byli nawet jego współbracia kapłani. Wiesz, jak ten ks. kapelan starał się o polski śpiew w kościele olsztyńskim. Wiesz, że za tego księdza mieliśmy na majowym nabożeństwie śpiew polski, że w czasie uroczystości Bożego Narodzenia słyszeliśmy nasze piękne pastoralki i pieśni polskie, że mieliśmy dzieci przygotowywane do Sakramentów św. po polsku. A co było po śmierci księdza Szreibera? Płacz nieutulony, żalność i smutek ogólny. A dla czego? Bo niebożczyk otaczał lud polski prawdziwą opieką, nie polonizował, ale ludowi polskiemu przyznawał to, co mu się należy. Gdy więc dziś kto się zapyta: Co mam czynić, aby sobie podobny szacunek i miłość u ludu polskiego zaskarbić, trzeba mu odpowiedzieć: Czyń podobnie jak śp. ks. dr. Schreiber. Tobie Warmiak, który książeczkę wydałeś, w pierwszej linii trzeba tak było odpowiedzieć, bo inaczej widać,

kiej radości. Maciek taki porządny chłop, sam Chaim powiada, że uczciwy i ona ma być jego żoną, nie będzie służyła, będzie miała swoją chatę i kury i wieprzka, a z jarmarku przywiezie jęj Maciek obrączkę i chustkę. O matuś, matuś, czemuście wy nie dożyli tego — szepnęła, składając skostniałe od zimna ręce. Nikt dotąd o nią nie dbał, wszyscy poniewierali; gdy szła po wodę, chłopcy za nią kamieniami ciskali i krzyczeli, że żydowskim bachorom nosy uciera, aż tu teraz... W głowie jęj się mąciło.

— Maciek — szepnęła — czy to aby prawda? Może ty ino bez kpiny gadasz? Gdziebys ty taką odartą sierotę za żonę brał...

— Kiej biorę — rzekł, śmiejąc się. — A o kpinkowaniu to ta i gadania nie ma. Bóg by mnie pokarał, żebym se z sieroty pokpiwał. Nie bój się, com rzekł, to i dotrzymam.

Pogłaskał ją po mokrej od łez twarzy.

— Połóż się na wozie i prześpij — rzekł. — Nakryję cię, to się za-grzejesz trocha. Obudzę cię skoro świt, nie bój się.

że tylko spekulacja tobą powodowała i że na tobie sprawdzają się słowa, jakie Pan Jezus o Faryzeuszach powiedział: »Grobie pobielany — rodzaju jaszczurczy«.

Dobro tylko własne masz na oku i nic ci nie pomoże nazywanie naszego ludu »pocziwym«, kiedyś sam »niepocziwym«. Pisanie twoje przynosi tylko szkodę i obalamucenie w naszym społeczeństwie. Wróć się więc na dobrą drogę, a ponieważ jeszcze jesteś w powijakach, to ci fałsze i oszczerstwa każdy przebaczy. Jesteś Niemcem, to pouczaj swoich »landsmanów« w »blacie«. Polacy, dzięki Bogu, mają jeszcze swych przewodników, a gdyby nie mieli, to »mocen jest Bóg wzbudzić ich z kamieni«.

Co słyszeć w świecie?

Ks. Arcybiskup dr. Stablewski w Poznaniu wydał okólnik do duchowieństwa swych dyecezyi, w którym upomina duchowieństwo między innymi, żeby księży w kazaniach spraw politycznych nie dotykali.

Równie wypowiedział tam ks. Arcybiskup, że nie wolno w kazaniach krytykować gazet politycznych, odmawiać od zapisywania jednych pism, a zachęcać do zapisywania innych.

Młodzi księży, którzy jeszcze nie są 10 lat księżmi, winni teraz kazania swoje spisywać tak, żeby mogły być ks. Arcybiskupowi lub dziekanowi do rewizji przedłożone.

Niemcy. Na wtorkowym posiedzeniu sejmu pruskiego obradowano w dalszym ciągu nad etatem ministerstwa oświaty, przy czem posłowie z Centrum domagali się powiększenia pensyi dla tych księży katolickich,

Usłuchała. Z lubością wsunęła się w słomę i usnęła, marząc o własnem gospodarstwie.

Pobrali się, chałupę pod lasem wydzierzawili i wzięli się do pracy. Przez pierwsze lat kilka wiodło im się nieźle. Krowę kupili, Maciej kawałek nowin pod lasem wykarczował i żyta zasiał. Obrodziło się i mieli nadzieję coraz lepszej przyszłości. Byłoby wcale dobrze, gdyby pod jesień Jagna nie zachorowała. Spodziewali się dzieciątka na Gromniczną dopiero; ale Jagna, niosąc mąkę ze młyna, podźwigała się i przyszło na świat maleństwo przedwcześnie. Maciej, który za dziecinny szczebiotem w domu okrutnie tęsknił, ocierając sukmaną łzami nabiegłe oczy, zbijał z desek trumienkę dla pierworodnego synka. Ciężko mu było, bardzo ciężko. Bił się w piersi, mówiąc: »Wola Twoja, Panie«, ale coś go targało na wnątrzu i pogodzić się z wolą Boską niełatwo przychodziło. Skończył robotę, ułożył zwłoki i wyniósł trumienkę przed dom. »Niech se tu na ławie postoi chudziatko« szeptał, »zanim se oblekę i na cmentarz pójdziemy. Miły Boże! Kolebkem mu wrychtował

których państwo jest zobowiązane utrzymywać. Faktem jest bowiem, że najniższa pensya dla pastora ewangelickiego wynosi 2400 marek rocznie, dla księdza katolickiego tylko 1800 marek, dodatki do pensyi udziela się co 5 lat i dodatki te wynoszą dla pastorów ewangelickich począwszy od 300 aż 3600 marek, dla księży katolickich tylko od 150 do 2400 marek. Taki jest stósunek pomiędzy pensjami pastorów ewangelickich, a pensjami księży katolickich. Słusznie więc posłowie katolicy domagali się o zmianę pod tym względem, a mianowicie, żeby księża katolicy byli na równi postawieni z pastorami ewangelickimi. Wniosek posłów katolickich uzasadniał poseł Strombeck, a uzasadniał go w długiej, jasnej i przejrzystej mowie. Minister oświaty dr. Bosse dał jednak odmowną odpowiedź, dowodząc, że pastory ewangelicy mają większe potrzeby, aniżeli księża katolicy. Wniosek posłów katolickich przepadł też. Głosowało za nim tylko Centrum i Polacy.

— W Riksdorfe (pod Berlinem) odbywało się zeszłego piątku w tamtejszej kaplicy katolickiej nabożeństwo wieczorne. Ks. prob. Klosen mówił właśnie o mękach Chrystusa Pana, gdy nagle zaczęto rzucać do okien kaplicy wielkimi kamieniami. Kamienie rzucano w tę stronę, w której stał ks. proboszcz. Szyby w oknach zostały strzakane, z ludzi nikt nie został jednak ranny. W kościele powstał wielki popłoch i zamieszanie. Tylko przytomności umysłu ks. prob.

galantną, i anim go raziczka w niej nie kołysał!“

Frunęło koło niego, zaszumiło i na białej trumience dzieciny siadł zwyczajny szary wróbelek, który zjawia się nieproszony i na polu i w stodole, często gęsto i na oknie w chałupie siedzi. Zna go Maciej, zna i Jagna. Kiedy mrozy ciężkie przyjdą, ziarno mu nawet sypią, żeby z głodu nie przymarł. Bywało na św. Bartłomieju, oho! już boćki z gniazda fru! daleko i tylko garść słomy została po nich na wysokiej topoli. Kończy się wrzesień, jaskółki wybierają się w drogę, wróbel zaś patrzy, łebkiem kręci, ale się nie rusza. „Niech tam leca“ myśli. Cudzy chleb snąć im smakuje. Ja sobie przezimuję i tutaj“. Łońskiego roku wyżył biedny nie mało. Ani ziarnka w stodole nie było, na polu pustki... zkad co wziąć? I w chacie było nie lepiej. Gospodarz i gospodyni także głodu zaznali, a wszakże kiedy sami cokolwiek mieli, to i o wróblach pamiętali.

Towarzysz wróbel przyleciał teraz zaśpiewać piosenkę żałobną na trumience synka swoich chlebowców.

zawdzięczyć należy, że zebrani w kościele się uspokoiłi, i że nie przyszło do żadnego nieszczęścia. Sledztwo policyjne zostało już wytoczone. Przeznaczono 100 m. wynagrodzenia dla tego, ktoby wykrył sprawcę. Oburzenie katolików na takie znieważanie domów Bożych jest ogromne i dziwić wcale temu się nie można.

— Ze rozsądną oszczędnością można nieraz i zupełnie nowe podatki pokryć, tego dowodem tegoroczny etat państwa. Powiększenie wojska, uchwalone przez parlament, pociąga za sobą nowy wydatek w wysokości 46 i pół miliona m. Z tego powodu rząd, jak wiadomo, usiłował przeprowadzić nowe podatki na wino, cygara i stęple. Parlament odrzucił projekt tych podatków i dobrze uczynił, bo teraz okazuje się, że ograniczając w etacie wydatki, zaoszczędził okragło 45 milionów marek, a więc prawie tyle, ile potrzeba na potrzeby wojska. Zważywszy przytem, że dochód państwa zwiększa się z polepszeniem stósunków zarobkowych, — a tego się należy spodziewać z pewnością po zawarciu traktatu handlowego z Rosją — tem więcej nabywa się przekonania, że nowych podatków wcale nie potrzeba.

Anglia. Misya polska, założona w Londynie, za pozwoleniem Jego Eminencyi ks. kardynała Vaughan na początku października r. z., rozwija się dość pomyślnie. Kościoła i plebanii misya polska wprowadzić jeszcze nie posiada, korzystając dotąd z gościnności kościołów św. Bonifacego i Najsw. Maryi Panny. Wszelka jest przeciw nadzieja, że po Wielkanocy Polacy i Litwini własny mieć będą kościółek, choćby się go w początkach dzierżawić miało. Jeżeli się ze składek zbierze wystarczająca suma, ks. kardynał da bez wahania pozwolenie na wybudowanie świątyni Pańskiej. Polaków i Litwinów mniej lub więcej stale w Londynie mieszkających jest około 1000. Oprócz tego widać tu często gęsto całe zastępy Polaków i Litwinów, przeprawiających się przez Londyn do Ameryki. Położenie materyalne Polaków w Londynie jest atoli tak nędzne, że się misya bez składek nie może obyć wcale.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę, dnia 18 marca około godziny 6-tej wieczorem. O liczny udział

tak członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa uprasza Zarząd.

— Otrzymaliśmy kartę z stemplem pocztowym »Toruń«, na której czytamy: »Szanowny Panie! Czytając artykuł »Gdzie dowody?« w numerze 21-tym Gazety, mogę tylko potwierdzić te wywody. Warmiaka papierowego nie chcemy na Warmii. Panu redaktorowi »Gazety Olsztyńskiej« — sława!!

Warmiak — promieniem ośmiu gwiazd nieoświecony.«

— Ks. prob. Hermann z Biskupca, poseł do sejmu pruskiego, powiedział w Berlinie piękną mowę w obronie języka polskiego. Podamy tę mowę w wyjątkach w przyszłym numerze. Jednakże jedno zdanie musimy z tej mowy sprostować. Ks. poseł powiedział w Berlinie, jakoby lud u nas winił księży za stosunki w szkole. Otóż to nieprawda. Lud nasz wie, że w szkole tylko regencya rządzi. Lud nasz był i jest niezadowolony ze szkoły, ale do tego przyczyniły się i stosunki w kościele. Toć naprzykład w Biskupcu dłużej jak pół roku nie śpiewano w kościele po polsku i dopiero na zebraniu upomniał się o to pewien wiarus. W wielu polskich parafiach nie przygotowują dzieci wcale po polsku do Sakramentów św., choć sobie rodzice tego życzą. Tosa powody, dla czego lud się upomina. Nie podburza zaś nikt tego ludu, tylko on się sam sprawiedliwości domaga, a na pochwałę powiedzieć możemy, że ci, którzy najgoręcej swą mowę kochają i starają się o jej zachowanie, to właśnie najgorliwsi katolicy, którzy mogliby służyć za wzór nie tylko na Warmii, ale i po za jej granicami. Lud był niezadowolony i ze swych posłów, którzy nie tylko że wcale za ludem na Warmii się nie wstawiali, ale jeszcze powiedzieli, iż tu niepotrzebna jest pielęgnacja języka polskiego. Zadowolonia więc być nie mogło dotąd — ale może być, jeżeli Polacy dostaną przynajmniej to, czego jako parafianie w swym kościele żądać mają prawo. — Co się zaś tyczy szkoły, to i tu nasi kapłani mogliby coś uczynić. Są przecież lokalnymi inspektorami szkolnymi i mogliby dbać i starać się o to, aby rozporządzenia regencyi w szkole były wypełniane. Istnieje rozporządzenie, że u nas w szkołach dzieci przynajmniej przez jedną godzinę w tygodniu mają się uczyć polskiego czytania. To się nigdzie nie dzieje. Dalej jak regencya w Królewcu odpowiedziała ojcom rodzin z Purdy, to na najniższym oddziale ma być udzielana u nas dzieciom nauka religii po polsku, a na średnim i wyższym oddziale ma język polski o tyle być brany do pomocy, o ile to do zrozumienia wykładu jest potrzebne. Byłoby to dosyć dla nas, niechby tylko nasi duchowni o to się starali, aby w podwładnych im szkołach to rozporządzenie regencyjne wypełniono. Tymczasem na pewnej konferencji nauczycielskiej w Wartemborku młodzieniaszek nauczyciel miał rozprawę o tem, iż języka polskiego w szkole trzeba zupełnie unikać — a lokalni inspektorzy szkolni w liczbie sześciu — milczeli na to. Czy ma to kogo zadowolnić?

— Piszą nam z parafii olsztyńskiej: Szanowna Redakcyo! W numerze 10-tym »Warmiaka« znajduję twierdzenie, jakoby »zawziętych Czytelników Gazety można poznać po ich krnąbrności i hardości i że okazują się opieszalymi we wypełnianiu obowiązków względem Kościoła«. Jestem też zawziętym czytelnikiem Gazety, to jest czytam ją od początku i czytać jej nie przestanę i nadal. Pomimo to, nikt mi zarzucić nie może, że bym był opieszalym we wypełnianiu obowiązków względem kościoła. Ten co takie głupstwa pisze, może sam ledwo raz w rok do Spowiedzi idzie. Potrzeba jeszcze, żeby »Warmiak« napisał, iż kto Gazetę czyta, to do piekła przyjdzie. Jakkolwiek Warmiak kosztuje tylko 35 fen. kwartalnie, to jednak i za tak niską cenę więcej go czytać nie chcę i wolę te parę fenigów dać na ubogich, niż się przyczyniać do oglupiania ludu naszego.

J. K.

— W środę, 21 marca po południu o 3-ciej wydzierzawione będzie w Purdzie rybołówstwo na jeziorach do nadleśnictwa Purdzkiego należących.

* Z NOWEGO MARCINKOWA piszą nam: Szanowna Redakcyo! Jeszcze do Gazety nigdy nie pisałem, choć już skutkiem fałszywej denuncyi zostałem za to usunięty z dozoru szkolnego. Stało się to tak. Przed

kilku tygodniami była w Gazecie korespondencya, w której pisano, iż w wiosce M., parafii bartółtowskiej, nauczyciel zdzierał dzieciom w szkole Gazetę z książki. Jak w następnym numerze stało, to ksiądz proboszcz bartółtowski domyślał się, że tę korespondencyą napisał jakiś krawiec i podał list do Gazety, w którym kazał krawcom spodnie sporządzać. Choć jestem krawcem i czytelnikiem Gazety, nie mnie to nie tyczyło, boć krawców jest wiele w naszej parafii, a ja nigdy jeszcze do żadnych gazet nie pisywałem. Pokazywałem tę Gazetę niektórym sąsiadom, a z tego poszło twierdzenie, że ja miałem korespondencyą o nauczycielu napisać. Brałem to za żart, aż tu naraz dostaję pismo od lantrata, że oskarżony jestem przed inspektorem szkolnym, iż obraziłem nauczyciela, pisząc do Gazety i że z Gazetą miałem chodzić po domach i dla tego urząd członka dozoru szkolnego zostaje mi odebrany a innego w to miejsce obrano. Wiem, że denuncya ta poszła tylko dla tego, że trzymam Gazetę i za wybory, ale widząc takie niesprawiedliwe postępowanie, tem więcej Gazety trzymać się będę i starać o nowych Czytelników. Przebaczam zaś temu, który mnie tak fałszywie denuncyował, tak jak chcę, aby mi Bóg wszystko przebaczył.

* DZIAŁOWO. W sobotę, 10-go

bm. odbyło się walne zebranie tutejszego kółka śpiewu męzkiego »Melodya«. Ze do tego śpiewu i katolicy należą, zatem też postanowiono, aby odtąd wszelkie zabawy, które śpiewacy urządzają, nie były w zakazanym czasie. Także i w sobotę nie ma się żadna zabawa odbyć i to ze względu na następującą niedzielę. Do tego czasu, jak to zwykle w luterańskich miastach, najwięcej zabaw w sobotę urządzano, gdyż niedziela najstosowniejszy czas do wypoczynienia, przez co dość często nabożeństwo opuszczone bywa. — Do zarządu wybrani pp.: kaznodzieja Barczewski, jako przewodniczący, przełożony bióra Keuchel (Warmiak-katolik) jako dyrektor, nauczyciel i organista Bolzek (Warmiak-katolik) jako wicedyrektor, mistrz kolejowy p. Weichmann jako sekretarz i kupiec p. Skrotzki jako kasyer.

* COPOTY. Przed kilku dniami wyjechało kilku rybaków na połów łososi. W drodze spotkała ich burza. Trzy dni i trzy noce walczyli z żywiołem i byłoby pewno utonęli, gdyby przejeżdżający statek nie był ich zabrał na pokład.

Sprzedż drzewa.

We wtorek, 20 marca przed południem o 10-tej w Bartółtach drzewo na opał i do budowli.

Szanownej Publiczności miasta Olsztyna i okolicy zwracam uwagę na mój wielki

skład szkła,

które w każdej wielkości po tanich cenach oddaję.

Wilhelm Lewin.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Na nadchodzącą porę wiosenną i latową pozwalam sobie zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na mój jak najbogaciej zaopatrzony

skład butów i trzewików.

Na składzie mam wszelkie możliwe tylko gatunki TRZEWIKÓW i BUTÓW z różnych skór dla mężczyzn, kobiet, dziewcząt i chłopców. Obuwie jest robione przez tutejszych mistrzów szewskich, w różnym kroju, pięknie i mocno (nie maszynowa robota).

Ceny są jak najniższe, tak, że każdy odbiorca zadowolonym będzie.

Kto zatem dobre, mocne i tanie obuwie mieć chce, proszę się do mego składu zwrócić.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Zamówienia podług miary jako i wszelkie reparacye wykonują się w jak najkrótszym czasie.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn.

Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności donoszę, że firmę mego zmarłego ojca Józefa Lorkowskiego w Gietrzwałdzie objąłem i

stolarnię artystyczną

dalej prowadzić będę. Polecam się do wykonywania wszelkich robót kościelnych, jak ołtarzy, ambon, konfesyonałów, ławek itd.

Rysunki i kosztorysy na żądanie przedkładam.

Z wysokim szacunkiem
Ignacy Lorkowski.

Gietrzwałd, w marcu 1894.

Na uczczenie Jubileuszowego roku Kościuszkowego wydaliśmy książeczkę pt.

Powstanie Narodu Polskiego pod wodzą Tadeusza Kościuszki w roku 1794 - tym.

Książeczka ta treściwa, pouczająca, ozdobiona dwunastu rycinami, odnoszącymi się do życia i czynów Bohatera, oraz portretami Dąbrowskiego, Kilińskiego, Jasińskiego, Rejtana i t. d. powinna znaleźć się w każdej chacie polskiej, w każdym kółku rodzinnem.

Cena 1 egzemplarza 30 fenigów.

10 „ 2,50 M.

50 „ 11,25 M.

Wszystkim Komitetom, Towarzystwom, Chlebobawcom i Dobrodziejom ludu dziełko to polecamy.

„Goniec Wielkopolski.“

Tapety,

materye woskowane i gumowe nakrycia na stół poleca w wielkim wyborze po bardzo tanich cenach

F. Nipkow,

Olsztyn, ulica gutschacka nr. 1.

Na nadchodzące Święta

polecam

wszelkie towary kolonialne, jako i LIKIERY, białe i czerwone WINA, ARAKI KONIAK w różnych cenach i przy jak najtańszym obliczeniu.

Z wysokim szacunkiem
A. BLACK.

Chałupę

i dwie morgi łąki w Małym Klebarku (dawniej własność Białojana) chcę natychmiast sprzedać.

v. Knobelsdorff
w Dużym Klebarku.